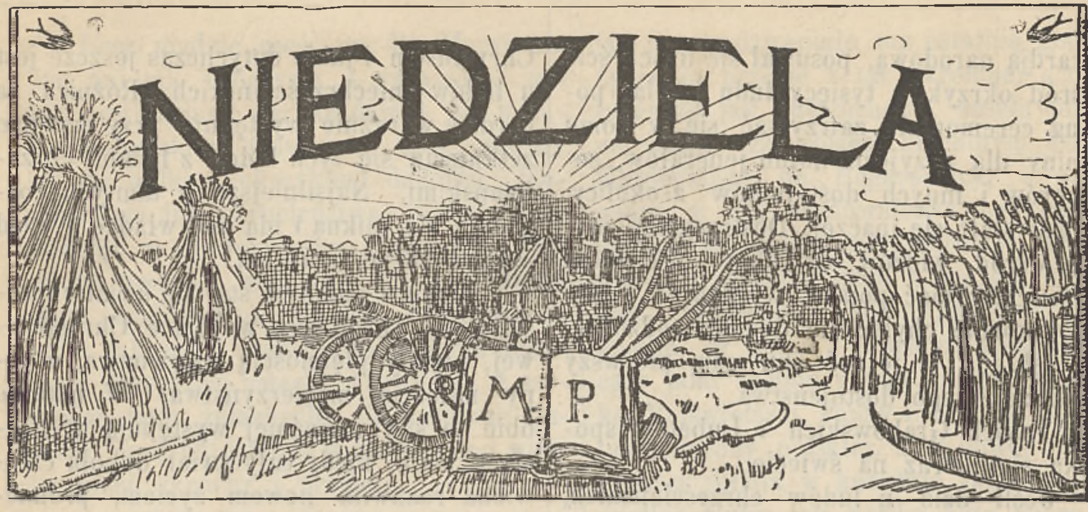
Nr. 19. Lwów, 7. maja 1899. **Rok XVI.**



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI	REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W cesarstwie austryackiem: Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . 1 złr.	*we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej* Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Za granicą: Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.	**Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem**

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy.**

Nasze święto majowe.

Jeśli zaglądniecie do Turków, Tatarów, Persów, Hindusów i wogóle na Wschód do ludów, zwłaszcza muzułmańskich, nie spotkacie tam kobiety w domu: zamknięta ona w babińcu, czyli haremie. Istnieje tam wielożeństwo. Mężczyzna jak towaru może kupić tyle żon, ile mu się podoba. Na ulicy wolno jej się pojawiać tylko zakutaną i z twarzą zasłoniętą tak, aby wzrok mężczyzny obcego nie padł na nią. Do zamążpójścia zostaje pod władzą ojca, później męża, a po śmierci jego pod władzą syna własnego: jest niewolnicą. I taką też była w czasach starożytnych do przyjścia Chrystusa Pana — nawet u ludów tak wielkich i rozumnych jak Grecy i Rzymianie.

Był we Lwowie niedawno malarz Grabowski Andrzej, syn mieszczan ubogich z półwsia Zwierzynieckiego pod Krakowem. Kiedy doszedł do sławy i rozgłosu a zamożności, urządzono mu jubileusz 25-letniej pracy. Na ucztę wspaniałą zgromadzili się panowie i pierwsi dygnitarze stolicy. Gdy go miano posadzić na pierwszem miejscu, weszła na salę nieśmiałym krokiem uboga kobieta w drelichowej spódniczce i chuścińce na głowie, aby i swoje życzenia ubogie złożyć sławnemu człowiekowi. Z pokorą pocałował ją pan Andrzej w rękę i posadził na pierwszem miejscu — matkę swoją.

A oto już w tym roku, niedalej jak 5-go kwietnia, kiedy syn chłopski Emil Loubet (czytaj: Lube) został wybrany głową całego państwa francuskiego, czyli prezydentem Rzeczypospolitej, pierwszą wycieczkę ze stolicy zrobił do rodzinnego miasteczka Montelimaru. Wspaniały poczwórny pojazd, wiozący go, otoczony

gwardją narodową, posuwał się uroczyście wśród okrzyków tysięcy ludu i miał podług ceremoniału. zatrzymać się w domu gminy dla przyjęcia hołdu jenerałów, senatorów i innych dostojników z okolicy. Aliści stało się inaczej. Dostrzegłszy matkę wśród widzów na ulicy, prezydent każe zatrzymać pojazd, wyskakuje z niego i kornie chyląc się do stóp rodzicielki, składa w jej uścisku sam pierwszy hołd ze swego dostojeństwa.

Takich Grabowskich i Lubetów spotyka się nieraz na świecie.

Jeśli dziś u ludów chrześciańskich, z niewolnicy starożytnej została kobieta nietylko matką czczoną, ale i równoprawną, swobodną towarzyszką życia mężczyzny, to dlatego, że Matką Zbawiciela świata, Matką Chrystusa była — kobieta. Macierzyństwo Najświętszej Panny podniosło i uzacniło cały rodzaj niewieści. Uzacniona kobieta nie mogła wychować niewolników, lecz syny zacne i szlachetne. Uzacnieniem kobiety odrodzono całe społeczeństwo, odmłodzono je, dodano sił nowych i pchnięto na drogę życia nowego i ciągłego rozwoju, a życia zupełnie odmiennego od tego, jakie było przed Chrystusem i jakie dotychczas jeszcze jest u ludów niechrześciańskich. Różnica ta bardzo wyraźnie występuje przy każdem zetknięciu się tych ludów z ludami chrześciańskimi. Najsilniejsze z tamtych rozpadają się, nikną i idą pod władzę i rząd państw chrześciańskich.

Silnym i pięknym stał się świat chrześciański, odrodzony w Matce Chrystusowej, piękny pięknością dziewictwa, a silny miłością macierzyństwa. W naturze obie te siły najjaśniej występują w miesiącu maju, kiedy cały świat dokoła człowieka rozkwita nowem życiem, promienieje odrodzeniem. Toć gdy w kościele naszym podniesiono myśl poświęcenia tego miesiąca czci Maryi, ze wszystkich krańców świata katolickiego spieszą wielcy i maluczcy, dzieci i starzy, mężczyzni i niewiasty, aby kwieciem nowego życia wieńczyć stopy tej Pani świata, odrodzicielki jego. Lud się jednoczy z kapłanami, a wśród kwiecia i dymu ofiarnego kadzideł, płyną w Niebiosa wspólne dzięki za dobrodziejstwa i wspólne modły o dalszą opiekę w tęj prostej a rzewnej i szczerej prośbie dziecięcej:

»Pod Twoją Obronę!«...

Wielki tydzień w Jerozolimie.

(Dokończenie).

Z ciemnych sklepień hałaśliwej targowicy wychodzimy wreszcie, a w miejscu, gdzie droga krzyżowa przecina ulicę damasceńską, stoi po lewej stronie dom, o który Chrystus się oparł na chwilę; ale odpoczynek krótki nie wzmocnił Jego sił, bo kilka kroków dalej upadł i tu jest siódma stacya. Wkrótce przechodzimy obok greckiego klasztoru, w którego ścianie tkwi kamień wyżłobiony, oznaczający ósmą stacyę, t. j. miejsce, gdzie Chrystus przemówił do towarzyszących Mu niewiast. Droga staje się coraz uciążliwszą, bo wychodzimy na Golgotę; i żydzi obawiali się, aby im Chrystus tutaj już ducha nie wyzionął, to też dodali Mu do pomocy Szymona Cyrenejczyka; mimo to Chrystus upadł ze znużenia po raz trzeci, i to prawie tuż przed kresem Swej bolesnej drogi; obok klasztoru koptyjskiego jest więc 9-ta stacya. Ostatnich pięć stacyj jest już na Golgocie.

Golgota, (co znaczy po polsku »czaszka«), leżała za czasów Chrystusa zewnątrz miasta; był to skalisty pagórek, na którym tracono przestępców, a w kamiennych jego stokach wykuwano, sposobem żydowskim, groby. Dziś Jerozolima tak się rozszerzyła, że Golgota leży niemal w środku miasta; początkowo budowano na niej małe kaplice, a później połączono je wszystkie razem, w jeden wiel-

Lecz nigdzie cześć ta dla Maryi nie jest ani tak uroczystą i wspaniałą, ani tak powszechną, ani tak dawną, jak w narodzie polskim. Gdy inne ludy ruszały się do walki z okrzykami dzikości, bluźnierstwa lub okrucieństwa, ojcowie nasi walcząc w obronie praw słusznych i ziemi tej świętej, wiedzieli też, że i walka musi być świętą, toć jak wyruszali do boju, tak też i stawali do niego z imieniem Maryi na ustach. A wówczas z szeregów tych żelaznych, skrzydlatych husarzy naszych płynęła w niebo jedna wielka pieśń skruchy i prośby:

»Bogarodzica, dziewica,
Bogiem sławiona Marya!«...

A płynęła w tej samej myśli macierzyństwa rodzicy i piękna dziewictwa, która przyświecała odrodzeniu majowemu ludzkości chrześciańskiej. I iście, pod takiem hasłem świętem odradzał się naród cały i krzepnął w ogniu bojowym, który się stawał dla niego nowym chrztem siły i sławy. Przemożna obrona Rodzicielki Bożej nie opuszczała narodu swego w potrzebie. Kiedy za Jana Kazimierza za przewodem Szwedów pięciu sąsiadów-nieprzyjaciół najechało kraj nasz i ćwiertując go, wydzwaniało mu ostatnią godzinę życia, ot przecie z tak skromnej a małej twierdzy jak Częstochowa, zeszła obrona na naród. Za głosem błagalnym księdza Kordeckiego do Bogarodzicy, z gorącą wiarą w Jej orędownictwo cudowne — zbudził się naród cały, powstał jak mąż jeden w obronie ziemi i dał odpór wrogom. Wdzięczny król, wróciwszy z wygnania, w imieniu narodu ogłasza kraj cały jako zostający pod szczególną opieką Najświętszej Panny i mianuje Ją Królową korony polskiej, a w dowód wdzięczności składa w katedrze lwowskiej tak wielkie śluby, jak wielką była wiara narodu i wielką obrona: oto gdy cała Europa trzyma w ciężkiej niewoli lud chłopski, on imieniem narodu ślubuje przed ołtarzem pańskim otoczyć opieką lud nasz i starać się o polepszenie doli jego.

Od tej pory popłynęła w niebo i płynąć będzie dopóki stać imienia polskiego ta wielka prośba w litanii wszechchrześciańswa, ale znana tylko na ziemi naszej i z serc naszych dzwoniąca:

»Królowo korony polskiej, módl się za nami!«...

* * *

---

ki kościół, obejmujący dziś cały pagórek od podnóża aż do wierzchołka. To też pełno tam porozrzucanych w nieporządku kaplic. W głównej nawie, tak zwanej »rotundzie«, (t. j. budynku okrągłej formy), jest część środkowa Golgoty i grób Chrystusa; stąd prowadzi około 50 schodów w głąb do olbrzymiej jaskini, gdzie znaleziono krzyż Chrystusa; szczyt Golgoty wznosi się ponad rotundą, co najwyżej na 5 metrów, a wychodzi się nań po mniej więcej trzydziestu kilku schodach. Tam to dwie kapliczki kryją miejsce, gdzie Chrystus ostatnie chwile Swego życia spędził, gdzie straszną śmierć poniósł; oto w pierwszej z nich, na środku, Chrystus został rozebrany (10-ta stacya), a przed ołtarzem do krzyża przybity (11-ta stacya); w sąsiedniej kaplicy, o pięć kroków dalej, wskazuje w srebro oprawny otwór pod ołtarzem miejsce, gdzie wbito krzyż, na którym był Chrystus rozpięty (12-ta stacya); po obu rogach ołtarza stały krzyże dwu łotrów w oddaleniu półtora metra od krzyża Chrystusa. Obok ołtarza długa odsuwalna sztaba mosiężna zakrywa szeroki i — jak mówią — do głębi ziemi sięgający rys w skale, która rozpadła się z bolu i przerażenia na widok śmierci Boga. W pośrodku między obiema kaplicami, stoi ołtarz »Stabat« (Stała Matka...), gdzie Matka Boża odebrała Ciało Chrystusa, zdjęte z krzyża. (13-ta stacya).

Szczupłe są obie te kapliczki i wystarczają zaledwie na kilkaset osób, które już to wprzód miejsce tam zajęły, już to, dzięki

Maj wszakże ma jeszcze dalsze dla nas znaczenie.

Kiedy Jan Kazimierz dowiedział się o oddaniu Kamieńca podolskiego Turkom, padł trupem: serce mu z żalu pękło... Nie dziwno. W niejednej głowie pomieścić by się nie mogła myśl, że oto maluczka i skromna Częstochowa potrafiła się obronić przeciw takim dzielnym wojownikom, jak Szwedzi, a stokroć silniejsza i pierwsza twierdza w Polsce, Kamieniec, w kilkanaście lat potem ostać się nie zdołała przeciw podlejszemu nieprzyjacielowi, takiemu jak Turcy. Ale król ten, długie lata panując narodowi, znał go na wylot i wiedział, że siły i dzielności miał ten naród więcej od innych, ale mu ochoty do owej siły zabrakło, tej ochoty, którą daje miłość Ojczyzny, troska o jej przyszłość i rozum kierujący obojgiem. Stracono cnotę ojców. Szlachta i panowie poczęli zapominać o niedawnych ślubach we Lwowie złożonych, coraz bardziej mnożyło się pieniactwo, spory, hulaszczość; mieszczaństwo zostało upośledzone i już nie posyłało posłów na sejm jak dawniej, a lud wiejski, uciskany i zaprzągnięty do pracy niewolnej, nie wiedział nawet co to Ojczyzna!

Któż więc miał jej bronić?

Patrząc na to, ten sam Jan Kazimierz, na lat kilka przed upadkiem Kamieńca, skołatany pracą i nieszczęściami, kiedy dobrowolnie składał koronę, upominał naród i przepowiadał mu, jak dawniej złotousty Skarga, że jeśli się nie poprawi, to pójdzie w niewolę sąsiadów.

W kraju było co raz gorzej; coraz mniej rozumu i porządku, a coraz więcej swawoli. Gdy dawniej za Jagiellonów, Polska zrodziła najuczeńszego w świecie człowieka, jakim był Kopernik, gdy po naukę do Polski zjeżdżano się z dalekich obcych krajów, teraz z ciemnoty jej naigrawali się ciż sami obcy ludzie. Gdy dawniej silna ręka królewska Bolesławów, Kazimierzów, Batorych, czyniła była z Polski największe i najbardziej szanowane państwo w Europie, gdy zuchwałych i czyhających na nas carów moskiewskich pokonywano i w łańcuchach sprowadzano do Warszawy, teraz niekarność i osłabienie rządu było tak wielkie, że niezadowoleni z wyroków sądu, czyli trybunału ludzie zbierali zbrojne kupy i rozpędzali

---

swej sile fizycznej przez tłum wielotysięczny przepchać się mogły. Osobiście zawdzięczam tylko większemu niż zwykle »bachsziszowi«, że pod opieką żołnierza tureckiego, dostałem się na Golgotę.

Ścisk nie do opisania; zdawałoby się, że nikt tu o skupieniu ducha i modlitwie marzyć nie może; a przecież rozczulający widok smutnego przedstawienia przybicia na krzyż, śmierci i zdjęcia Chrystusa, robi tak ogromne wrażenie, że się łączy w myśli ten symboliczny obraz ze straszną rzeczywistością i drży na jego widok. Nie wiem, czy gdzie indziej taki sposób przedstawienia śmierci krzyżowej Chrystusa osiągnąłby cel; ale tu w Jerozolimie, na Golgocie, gdzie wszystko się zgadza z rzeczywistością, prócz figurowego obrazu Chrystusa, tu — powiadam — dramat taki przejmuje do głębi i wyciska łzy! Kogoby na przykład nie wzruszył ten głuchy odgłos młotka, którym patryarcha jerozolimski przybija symboliczną figurę Chrystusa do krzyża?! Po skończonej ceremonii patryarcha w otoczeniu duchowieństwa przenosi obrazowo pojętą figurę Ciała Chrystusowego do rotundy i składa je w rzeczywistym Grobie Chrystusa.

Mrok już zapadł, gdy się ukończyły smutne ceremonie wielkopiątkowe, a tłum ciągle jeszcze tonął w modlitwach, posuwając się na klęczkach po Golgocie i ściskając tysiąckrotnym pierścieniem marmurową kapliczkę z Grobem Chrystusa. W nocy jeszcze wróciłem, ale zastałem kościół prawie tak samo

ten trybunał; lada kto mógł się sprzeciwiać publicznie królowi i urągać rządowi. Przez Polskę jak przez dom zajezdny lub karczmę przeciągały zbrojne oddziały cudzych państw i gospodarowały w niej jakby u siebie, mordując ludzi i grabiąc dobytek, a rząd przez własny naród uczyniony bezsilnym, nie mógł na to nic poradzić. Doszło do tego, że poseł carycy moskiewskiej publicznie i jawnie przed królem i sejmem porywał się na biskupów i senatorów sprzeciwiających się jemu i wysyłał ich na Sybir. Ziszczać się zaczęła przepowiednia Skargi i Jana Kazimierza: trzy sąsiednie mocarstwa dokonały pierwszego rozbioru Polski, kawałkując pomiędzy siebie żywe ciało Rzeczypospolitej, najbogatsze jej kraje.

Gwałtem tym rażony został naród nasz jak piorunem. Ale piorun ten ocucił go z odrętwienia i zbudził. Wielkim głosem zawołano o naprawę państwa i odrodzenie narodu. Ale do tego potrzeba ludzi wielu, którzyby czuli tę potrzebę i rozumieli ją. Zacząć więc trzeba od oświaty, od przygotowania i wyrobienia takich ludzi. Już nasz mądry król-filozof, Stanisław Leszczyński, pisał o tej naprawie, poczem cnotliwy a uczony ksiądz Konarski przez założenie nowych szkół przygotował zastęp owych ludzi.

W szesnaście lat po pierwszym rozbiorze, można już było zwołać wielki Sejm czteroletni do naprawy i odrodzenia. Nazwany wielkim, bo podwójną w porównaniu ze zwykłymi sejmami miał liczbę posłów i dokonał dzieła wielkiego. Zniósł „veto“, czyli „nie pozwalam“, podług którego to głosu, jeden poseł mógł powstrzymać uchwałę całego sejmu. Od tej pory wszystkie uchwały musiały zapadać większością głosów. Ztąd karność; mniejszość musi słuchać głosu większości, nie tak jak dziś chcą obstrukcyoniści-Niemcy w Wiedniu. Ztąd karność i porządek. Zaprowadzono wielką kontrolę, rząd musiał składać sprawę publicznie przed sejmem z każdej czynności i z każdego grosza; podatek bez wiedzy ludu nie może być nakładany, ale żeby zawieruchy nie było i nie bruździli obcy ludzie, zniesiono obieralność tronu, a wprowadzono dziedziczność, t. j. z jednej rodziny monarszej musiał syn po ojcu następować. Cały sposób nauczania zmieniono i wprowadzono nowe szkolnictwo dla nowego

---

zapełniony, jak przed wieczorem; upewniono mię nawet, że ludzie ci nie opuszczą Grobu Zbawiciela, aż do Jego Zmartwychwstania. Istotnie przekonałem się później, że ci pobożni pątnicy spędzili więcej niż 30 godzin w kościele bez snu, kawałka chleba i kropli wody, by być świadkami podniosłej uroczystości Rezurekcyi w nocy z soboty na niedzielę.

Poświęciłem resztę czasu zwiedzaniu innych świętych pamiątek, porozrzucanych po rozmaitych miejscach i rozmaitych kościołach, a w niedzielę poszedłem pieszo do Betleem, oddalonego od Jerozolimy o 2 godziny drogi; stamtąd pojechałem do Jordanu i wróciłem do Jerozolimy w poniedziałek, by tego samego dnia wybrać się w daleką podróż w głąb Palestyny.

Uprzejmi księża Franciszkani dali mi potrzebne wskazówki i przygotowali wszystko, czego wymagała żmudna podróż po Palestynie; serdecznie podziękowałem za ich łaskawą i tak bezinteresowną opiekę i ze szczerem uczuciem wdzięczności przyjąłem w upominku różaniec spleciony z pestek oliwek z ogrodu Getsemańskiego i flaszeczkę wyciśniętego z nich oleju. Święte te pamiątki przywiozłem w darze mojej matce, która cenniejszych pamiątek z Ziemi świętej pragnąć nie mogła. Dla siebie na wieczną pamięć wziąłem tylko świadectwo pielgrzymki jerozolimskiej z odpustem zupełnym.

Przykro mi było opuszczać Jerozolimę; tydzień pobytu tak mnie związał z tem miastem, że zdawało mi się, iż porzucam mia-

wychowania całego narodu. Wydano długi szereg ustaw dla podniesienia rolnictwa, przemysłu i handlu. Nareszcie ustanowiono liczbę wojska stałego na 100.000 żołnierzy — ilość dość wielką na owe czasy. W końcu ogłoszono prawną opiekę nad mieszczanami i ludem i wszystko zarządzono ku temu, aby z mieszczan i chłopów uczynić z czasem takich samych obywateli kraju jak szlachta, a więc wykonano śluby lwowskie Jana Kazimierza i to, co za niego pozostawione było dobrej woli i sumieniowi ludzkiemu, teraz stawało się prawem, ustawą, zakonem, musem.

Wśród wielkiej radości i zapału zebranego ludu, a wśród okrzyków: „naród z królem, król z narodem“, ogłoszono publicznie tę ustawę zasadniczą w dniu 3-go maja 1791 roku i odtąd zowie się ona Konstytucyą Trzeciego Maja.

Dziś po przeszło stu latach, tyle jeszcze ludzie znajdują w niej rzeczy mądrych i pięknych, a zwłaszcza rozsądnych i cnotliwych, że każdego w podziw wprawiają, a cóż za znaczenie wielkie mieć ona musiała na owe czasy! Wartość jej wzmaga się jeszcze nad miarę przez to, iż dodatkowo postanowiono — jako żadne dzieło ludzkie nie może być odrazu doskonałem, przeto konstytucya co 25 lat ma ulegać rewizyi i poprawkom, czyli pozostawiono każdemu pokoleniu możność doskonalenia i rozwijania jej w miarę potrzeb, postępu i rozwoju ludności.

A jeszcze i tem się ona różni od wszelkich innych późniejszych, obcych konstytucyi, że gdy w tych wymuszał sobie lud swobody gwałtem, w potokach krwi, tu szlachta polska dobrowolnie zrzekała się swych przywilejów, aby z miłości ojczyzny podzielić się zgodnie wolnością z chłopami i mieszczanami.

Podnosząc i przeobrażając z gruntu naród cały, a zwiększając siłę państwa, konstytucya ta, o ile była radością i zbawieniem Polski, o tyle musiała zaniepokoić sąsiadów, czyhających na jej zgubę: oni ją pragnęli mieć ciemną, niesforną i słabą, aby tem łatwiej ją pochłonąć, a tu ofiara wydrzeć się mogła z ich rąk, stając się silną. Zdwojono tedy z ich strony zabiegi, nie chciano dać Polsce czasu do wzmożenia się w siłę i przyspieszono upadek: nastąpił drugi i trzeci rozbiór Polski.

To nie tylko nie zmniejsza jej znaczenia, ale owszem podnosi i zwiększa. W konstytucyi tej ukazał naród polski

---

sto rodzinne, iż pozostawiam tu część serca mego, część duszy mojej; żal mi było tej natury, którą zaledwie co poznałem, a już ukochałem; żal mi było góry Oliwnej, smutnych drzew ogrodu Getsemane i kamienistej doliny Cedronu. Żal mi było posępnych murów, sklepionych kopuł i płaskich dachów. Żal mi było tego ludu pobożnego, z którym się już zbratałem w chrześciańskiej miłości; żal mi było w końcu i tych niewiernych panów Ziemi świętej, którzy już od tak dawna patrzą na prawdę, a nie chcą jej dostrzec. Czy nie chcą?... Raczej nie wybiła jeszcze ta godzina, gdzie będzie »jeden pasterz i jedna owczarnia«.

Jeszcze żegnam okiem mury Świętego miasta, jeszcze srebrzą się krzyże i półksiężyce na kościołach i meczetach, jeszcze w mgle widnieją ogólne zarysy Jerozolimy, aż w krótce i ostatni ślad jej z oczu tracę: tylko góra Oliwna jak Anioł Stróż czuwa nad świętemi jej pamiątkami i długo, długo jeszcze wpatrywałem się w jej twarz zamgloną...

Aleksander Jaworski.

swą żywotność, złożył dowód, że w największym upadku, potrafił zrozumieć swoje potrzeby, podnieść się i dźwignąć, a uległ tylko przemocy. Stało się ono testamentem państwa, gwałtem wtrąconego do grobu, testamentem, który my, synowie twórców tej konstytucyi — powinniśmy wykonać aż do jej zmartwychwstania. Polskę, jako państwo, mogli zgnieść, ale narodu nigdy — on żyje i żyć będzie. Jeśli przeszkodzono z pomocą tej konstytucyi dźwignąć państwo, to przeszkodzić nie mogli w podźwignięciu narodu. I to jest drugie a wielkie znaczenie tej konstytucyi. Ona wskazała drogę do ocalenia rozerwanego narodu w tej wielkiej karności i zgodności a wspólnej pracy wszystkich, co to przyświecała i przyświeca tylu po niej pokoleniom, wyciągających ku niej ręce z westchnieniem:

Boże daj, Boże daj,
Byśmy mieli Trzeci Maj!

Umaiła nas ona wonnem kwieciem wiosny narodowej, stała się takim balsamem ożywczym dla duszy, tem dla niej, czem powietrze maja dla rośliny i ciała ludzkiego.

Jak czcią Najświętszej Panny Maryi odrodziliśmy się w ludzkości całej, tak konstytucyą 3-go maja odradzamy się w narodzie własnym.

I to są nasze święta majowe.

Pisarz niedzielny.

O biedzie chłopskiej.

Głos Błażeja Ciaciek

z Bratucic, (p. Uście Solne).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W naszej okolicy ciężką biedą, która nas strasznie gniecie i kilka tysięcy ludzi na nią płacze, jest brak drzewa opałowego. Może kto powie, że na to rady niema, bo lasy wyterane; to prawda, że gdzie indziej tak jest, ale u nas drzewa nie brak i lasy są wielkie — cóż kiedy nam włościanom sprzedawać nie chcą, tylko sprzedają żydom hurtownie. I teraz w lasach skarbowych gospodarzą żydzi na dobre.

W powiecie bocheńskim są lasy wielkie skarbowe, a jeden z nich nazywa się Bratucki dlatego, że kiedyś, za polskich czasów, bratuccy włościanie wolność do niego mieli, jak mi to starzy ludzie opowiadali. Wedle tego lasu są wsie rozłożone i to wielkie, a że grunta piaszczyste mało rodzą, więc chłop nie może z nich wyżyć. Ratują się tedy ludziska rzemiosłem i tak my z Bratucic, Boćkowa i Dąbrówki, to my są garncarze, wyrabiamy garnki z gliny; a Mokrzyska, Buce i Rysie, to przeważnie bednarze. Chodziliśmy do zarządcy skarbowych lasów — co lepsze drzewo to kupowali bednarze, a co gorsze do palenia garnków my brali garncarze. Bednarze wyrabiali beczki, cebrzyki i konwie — i tak my razem jakoś biedę pchali, choć nam niejedno dolegało, no, to się tam co zarobiło i biedę się odepchnęło. Płaciliśmy za sąg drzewa 8 zł. i 20 ct. Bardzo to wprawdzie drogo, ale jak my mogli, to my kupowali, i każdy siedział na swojej ojczystej ziemi. Teraz się zmieniło. Żydy pozakupowały w skarbowych lasach drzewo i teraz nam sprzedają po 11 zł. bednarzom, a po 10 zł. garncarzom. Pomyślcie panowie, jaki wielki procent z nas biednych ludzi biorą! Cały rok my czekali drzewa, a zarząd nam sprzedać nie chciał, dopiero późną jesienią żydy zakupiły; a teraz my biedni musimy tak wielkie pieniądze płacić. Niektórzy z biedaków w desperacyi chodzili do lasu i kradli, a złapani do więzienia poszli, zostawiając żonę i dzieci bez chleba. Nędza ich popchnęła!

Nic dziwnego, że ze swojej ojczystej ziemi naszej polskiej, musimy uchodzić gdzieś za granicę, do Niemiec, a nawet do Danji, a niektórzy to i do Ameryki, bo nas żydzi tak zawojowali, że z naszej Galicyi zrobiliby wnet Galileję żydowską. Dawniej to włościanie siedzieli na swojej ziemi, a żydzi się włóczyli po święcie, teraz żydzi siedzą i tysiące zarabiają na nas biednych za lasy skarbowe i jeżdżą sobie w powozach krytych, jakich nasi panowie nie mają.

Udawaliśmy się z prośbą do Lwowa do zarządu leśnictwa i na prośbie było podpisanych 25 gmin, co pieczęciami stwierdziły stan rzeczy tak opłakany. Kto chce jaki budynek postawić, musi u żyda kupować, a żyd z niego wydrze ile się mu podoba. Prośba nasza nie pomogła, i jak było — tak zostało!...

Wiadomości z ziem polskich.

* Z Warszawy donoszą nam o nowych aresztowaniach. W tych dniach zawieziono rano z mieszkania do cytadeli p. Lewentala, właściciela *Kuryera Warszawskiego*. Aresztowanie jego podobno stoi w związku ze sprawą, dla której w tutejszej cytadeli siedzi dotychczas redaktor Nowodworski, a dla której osadzono w twierdzy w Petersburgu korespondenta *Kuryera Warszawskiego*, a byłego redaktora, Olszewskiego. Jest jednakże nadzieja, że p. Olszewskiego lada dzień wypuszczą, albowiem nie ma przeciw niemu żadnych poszlak.

* Podajemy naszym czytelnikom sposób, w jaki Prusacy germanizują (zniemczają) Polaków. Przed dwoma tygodniami nauczyciel Zaeske, ewangelik, skatował ośmioletnie dziecko, nazwiskiem Grzelczak, z Katoszek, tak strasznie, iż chłopiec sam o własnych siłach do domu zajść nie mógł. Musiano go zanieść do domu i tam biedactwo żyło, a właściwie męczyło się jeszcze do rana. O godzinie siódmej rano zakończył chłopak życie wśród najokropniejszych boleści i wśród strasznych jęków. Biedne dziecko nie było w stanie trzymać się prosto, z czego wnioskować należy, że kość pacierzowa była naruszoną, a jęki straszne wskazują, że wewnętrzne organa musiały być uszkodzone. Nauczyciela Zaeskego zaskarzono naturalnie natychmiast, wskutkiem czego dokonano obdukcyi ciała (szczegółowych oględzin lekarskich). Wynik tej obdukcyi jednakże dotychczas jeszcze nie wiadomy. Takich to sposobów używają Prusacy, aby naszego włościanina zniemczyć. We Lwowie odprawiono za duszę ś. p. Grzelczaka, żałobne nabożeństwo.

* Niepokoje studenckie przybrały w Kijowie większe jeszcze rozmiary niż w Petersburgu. Przyszło do formalnego rokoszu, wobec którego władze okazały się bezsilnemi. Generał-gubernator zmuszony był wezwać wojsko na pomoc policyi, odwołał je wszakże skutkiem zapewnień młodzieży, że niepokoje natychmiast ustaną. Atoli stało się inaczej. Studenci dopuszczali się w dalszym ciągu gwałtów, tłukli szyby w mieszkaniach i sklepach i urządzali krwawe bójki. Wojsko musiało wkroczyć ponownie i przyszło do starcia, w którem wielu poraniono, a około 400 studentów aresztowano.

* Emigracya z ziem polskich była w tym roku wprawdzie bardzo liczna, ale pocieszającym jest objaw, że ludzie nie emigrowali już na stałe do zamorskich krajów, tylko poszli na zarobek szczególniej do Niemiec i do Danii i ci w jesieni z zarobkiem, co prawda nie bardzo wielkim, wracają do miejsc ojczystych. Tylko kilka rodzin rusińskich wyemigrowało na stałe do Kanady. W ostatnich dniach już prawie wszelka emigracya zupełnie ustała. Będziemy się starali w jak najbliższym czasie podać naszym czytelnikom ogólny pogląd na emigracyę z ziem polskich z ostatnich czasów. Pomówimy o przyczynach i skutkach tej naszej emigracyi i trochę o losie emigrantów.



Modlitwa majowa.

O, Maryo! maj powraca!
Spojrzyj, Matko, na swe dzieci:
Twe wstawienie mękę skraca,
Niechże kres jej nam zaświeci!

Dajesz tyle kwiatów, woni,
Zwiesz do wzrostu wszystko żywe:
Dajże siłę naszej dłoni
Do wszystkiego co poczciwe!

Dajże światłość nam słoneczną
Dla rozumnej każdej myśli —
I tę wolę daj konieczną,
Co przyszłości drogi kreśli!

Daj w majowych dni rozkwicie,
To serdeczne ciepło zgody,
Co serc bratnich łączy bicie:
A wnet błyśnie — Maj swobody!

Zofia Mrozowicka.

Z TYGODNIA.

W polityce austryackiej zapanowała cisza, ale jakby cisza przed burzą. Sejmy w prowincyach niemieckich przed rozejściem się ostro występowały przeciwko terazniejszym nieparlamentarnym rządom austryackiego prezydenta ministrów, hr. Thuna, który nie mogąc dojść do ładu z Radą państwa, opiera się na §. 14-tym konstytucyi. Ten §. 14. powiada, że jeżeli Rada państwa z jakiegokolwiek powodu nie uchwali potrzebnych podatków i zarządzeń, to wolno jest cesarzowi i ministrom wydawać potrzebne zarządzenia, które później Rada państwa może zatwierdzić, albo usunąć. Otóż obecnie mówią o tem powszechnie, że rząd sam przygotowuje ustawę językową dla Czech i wyda ją także na podstawie tego §. 14-go. Stąd u Niemców taka złość przeciwko temu paragrafowi, choć oni sami, jak to słusznie im powiedział w sejmie szląskim nasz polski poseł ksiądz Świeży, przez swoje zachowanie w parlamencie, stali się przyczyną takiego smutnego stanu rzeczy

---

Sejm szląski zakończył burzliwie swoje obrady. Na ostatniem posiedzeniu postawili posłowie słowiańscy wniosek udzielenia zapomogi sejmowej prywatnemu gimnazyum polskiemu w Cieszynie. Jak wiadomo, gimnazyum to, pozostające pod zarządem »Macierzy szkolnej«, zostało ufundowane ze składek całego narodu polskiego. Ale wskutek ciągłego wzrostu gimnazyum, gdyż co roku przybywa jedna klasa, a z nią i wydatki, stopniał fundusz »Macierzy« ze stu kilkunastu na sześćdziesiąt kilka tysięcy. Jeżeli dalej tak pójdzie, a pomoc z kraju nie nadejdzie, to za kilka lat ta jedyna polska szkoła średnia na Szląsku musiałaby przestać istnieć i tyloletnie wysiłki, a wszystkie nasze dotychczasowe zdobycze, pójśćby musiały na marne. Nic więc dziwnego, że w sejmie zawrzała wielka burza między Niemcami a posłami słowiańskimi, gdyż Niemcy umyślnie chcieli sprawę odwlec, a posłowie słowiańscy, Polacy i Czesi ostro na nich uderzyli. Niestety Niemcy, mający większość, uchwalili swój wniosek, aby bliżej zbadać potrzebę tej zapomogi, co tyle znaczy, jak zupełne jej odrzucenie. Tak więc znowu pokazało się, że na sprawiedliwość Niemców nie ma co liczyć. Pomagajmy sobie sami i czem kto może, choćby najdrobniejszą kwotą niech się przyczyni do utrzymania tej polskiej szkoły na Szląsku.

We Francyi narobiła nieszczęsna sprawa Dreyfussa znowu wielkiego hałasu, a to dla tego, że paryzka gazeta *Figaro* zaczęła ogłaszać tajne dokumenta, które były wydrukowane tylko dla członków sądu najwyższego, zajmującego się sprawą rewizyi procesu. Z tego widoczna, iż jeden ze sędziów zdradził tajemnicę, sprzedał po prostu redakcyi owego dziennika tajne dokumenta i rzucił świeżą plamę na stan sędziowski we Francyi. Policya odbyła wprawdzie rewizyę w redakcyi, lecz nic nie znaleziono, a naczelny redaktor oświadczył, iż nie powie, w jaki sposób dostał się w posiadanie tych papierów. Przyjaciele Dreyfusa cieszą się bardzo z ogłoszenia tych dokumentów, gdyż obrażają one jeneralny sztab francuzki, a wiadomo, że klika Dreyfusa najwięcej uderza na naczelników armii. — Tak więc sprawa Dreyfusa nie przestaje pokutować i przyczynia się wciąż do nowych skandali i niepokojów. Sąd kasacyjny skazał naczelnego i odpowiedzialnego redaktora dziennika *Figaro* za ogłoszenie powyższych tajnych dokumentów, każdego na 500 franków kary pieniężnej.

Ostatnie wiadomości z Filipin, są dla Amerykanów pomyślniejsze. Dowódzca powstańców, Agwinaldo, zaproponował złożenie broni i zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich pod warunkiem ogłoszenia niepodległości wysp Filipińskich pod protektoratem (opieką) Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Nowiny i rozmaitości.

— **Rocznicę konstytucyi 3-go maja** obchodzi się uroczyście w całym kraju w polskich miejscowościach.

— **Przeludnienie Europy.** Nieraz słyszymy, że tam, gdzie dziś stoi wieś jakaś, tam przed 30-tu laty był las, albo bagnisko. Wsi coraz więcej, a i miast coraz więcej, a w miastach coraz więcej ludności. Ale tak dzieje się nietylko u nas. W całej Europie ludność ogromnie wzrasta. Przed stu laty było w naszej części świata 175 milionów ludzi, a dziś jest już 380 milionów. Słusznie zapytują też niektórzy, co będzie za lat sto, jeżeli ludność dalej tak szybko wzrastać będzie. Gotowo być ciasno naszym wnukom.

— **Rada gminna, złożona ze złoczyńców.** W Batcu, na Węgrzech, aresztowano burmistrza i ośmiu radnych gminnych z powodu fałszerstwa pieniędzy. Śledztwo wykazało, że kompania ta już od dwóch lat fabrykowała w piwnicy domu gminnego fałszywe banknoty pięcio i dziesięcioguldenowe. Żandarmerya zastała ich właśnie w piwnicy przy robocie. Przyaresztowani złoczyńcy z rewolwerów strzelali do żandarmów, z których jeden został ciężko raniony. Znaleziono w piwnicy wszelkie przybory do fałszowania, a nadto 2.000 zł. gotówką w fałszywych notach.

— **Głód w Rosyi.** Prasa rosyjska jest pełna rozdzierających opisów nędzy i choroby w okolicach nawiedzionych głodem. Towarzystwo Czerwonego Krzyża samo zatrudnia tam 31 lekarzy, 35 studentów medycyny, 16 chirurgów i 170 sióstr miłosierdzia. Śmiertelność jest wielka.

— **Kurs mleczarstwa.** Towarzystwo gospodarskie galicyjskie we Lwowie, oraz Towarzystwo rolnicze w Krakowie urządzają wspólnemi siłami ośmiotygodniowy kurs mleczarstwa w Tęgoborzu pod Nowym Sączem, poczta Tęgoborze, stacya kolei Marcinkowice. Na kurs ten, który się rozpocznie dnia 1. czerwca b. r. rozpisuje się niniejszem konkurs na pięć (5) miejsc zapewniających zwrot kosztów podróży tam i napowrót, jakoteż zupełne utrzymanie przez czas trwania kursu. Pierwszeństwo mają ukończeni uczniowie krajowych niższych szkół rolniczych, ubiegać się również mogą o te miejsca uczniowie, oraz uczenice, o ile wykażą się: 1) ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową; 2) świadectwem moralności; 3) ukończonym 16-tym rokiem życia. Podania wnosić należy do biura komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie, ul. Słowackiego liczba 8, najdalej do dnia 20-go maja b. r.

Biblioteka „Macierzy Polskiej“.

Nr. 1-szy: **Jan Kochanowski z Czarnolasu,** napisał *Dr. K. Wojciechowski*, i Nr. 2-gi: **Gawędy i powieści,** napisał *B. Bielawski* i *W. Łoziński.* — Lwów 1899.

Każdy się pewnie na to ze mną zgodzi, że dobra książka to skarb prawdziwy, bo to i zabawi i nauczy i rozweseli. Jak tylko zdarzy się sposobna, a wolna od zajęć chwila, to trudno jej użyć lepiej, niż wziąwszy książkę do ręki, siąść sobie z tym drukowanym przyjacielem i od niego dowiedzieć się albo o wielkich ludziach, co niegdyś żyli na sławę i pociechę krajowi, albo o różnych nowych wynalazkach i ulepszeniach w gospodarstwie czy rzemiośle, nad czem sobie teraz ciągle mądrzy ludzie głowy suszą. Dobrze się wreszcie i rozweselić jaką zabawną historyą, albo z różnych przygód ludzkich, wyciągnąć dla siebie naukę.

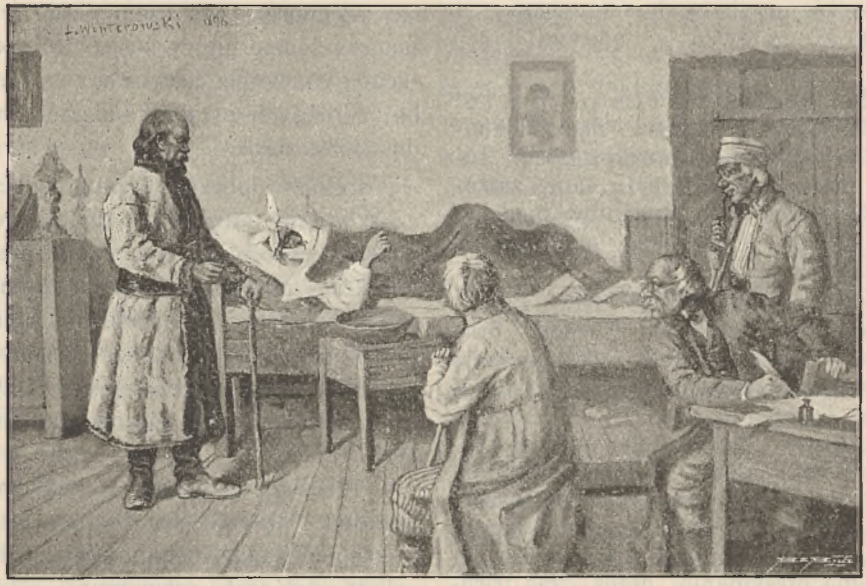
Takich dobrych i zajmujących książeczek wyszło teraz świeżo dwie i chcielibyśmy właśnie zwrócić na nie uwagę naszych czytelników; nieraz ktoś kupiłby chętnie książkę gdyby wiedział, jakiej właśnie żądać i co też w niej znajdzie, i dlatego chcemy o każdej z takich nowowychodzących książek kilka słów objaśnienia w pisemku naszem pomieścić.

Pierwsza z dwóch o których na teraz pomówić pragnę, jest to opowieść o życiu i dziełach Jana Kochanowskiego. Każdy, kto szkołę skończył, przypomina sobie pewnie dobrze nazwisko tego sławnego poety i pieśniarza polskiego; żył on i pisał bardzo dawno, bo czterysta lat temu, a jednak do dziś czytamy i powtarzamy jego wiersze i pieśni



Obrazek z „Gawęd i powieści“, wydawnictwa „Macierzy Polskiej“.

z największą przyjemnością, tak są piękne. Był Kochanowski pierwszym pisarzem u nas, który zaczął pisać po polsku, zamiast po łacinie, który język wykształcił, wyrobił i wska-



Obrazek z „Gawęd i powieści“, wydawnictwa „Macierzy Polskiej“.

zał, że pisać w języku ojczystym wszystkie książki trzeba i można.

Książeczka o Janie Kochanowskim z Czarnolasu, napisana jest bardzo łatwo i zajmująco, przytem ten co ją ułożył, wybrał mnóstwo najładniejszych wierszy Kochanowskiego, pomieścił je tam i każdy objaśnił, a że w dodatku kosztuje bardzo niedrogo — tylko

20 ct., więc łatwo się o nią postarać, a przeczytać warto.

Kto zaś chciałby się setnie ubawić, a nieraz i naśmiać, niech sobie kupi drugą książeczkę, tak samo nie drogą. Tytuł jej: »Gawędy i powieści«, napisane przez Walerego Łozińskiego i Brunona Bielawskiego.

Jest tu dziewięć krótszych i dłuższych historyi o różnych przygodach i ludziach, na przykład: o Piotrze Mytniku, o Miłosiernym kowalu z Wielunia, to znów jak zezowaty Mosiek wyszedł na współce z Walkiem Kuternogą i t. d., a wszędzie prócz uciesznej opowieści, znajdzie się jeszcze jakieś mądre słowo o ludzkich wadach i narowach i o tem, jakby się z nich poprawić i żyć po Bożemu.

Nie mamy tu miejsca, aby się szeroko o tych książkach rozpisywać, ale najlepiej kupić je i przeczytać, a z pewnością nie pożałujecie trudu i wydatku, bo jeszcze raz powtarzam: dobra książka, to najlepszy towarzysz, przyjaciel i doradzca.

Dr. K. N.

Co to jest rola?

Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak ją rozpoznawać?

(Ciąg dalszy).

VIII.

— Ta to siła, Marcinie, która może ogniste tworzyć wulkany i niebotyczne poformować góry, jest w stanie i całe dno oceanu poruszyć z jego dawnego położenia. I oto tysiące lat spoczywające pod wodą pokłady zlepieńców, piaskowców, łupków i wapieni, zostały wyniesione nad powierzchnię morza. To, co dawniej wodą było przykryte, teraz stało się gruntem zupełnie wysuszonym, z którym od tego czasu nowe zaczęły odbywać się zmiany.

Przypominacie sobie pewnie, co wam pierwszym czy drugim razem opowiadałem, jak to te twarde bardzo skały, które z początku całą ziemię pokrywały, pod wpływem deszczu i powietrza, oraz zawartej w niem wilgoci, zaczęły pomału na swej powierzchni kruszyć się i rozsypywać. Zupełnie to samo, co wówczas z tamtym kamieniem, dziać się teraz zaczęło z tym z dna morskiego wydobytym gruntem z tą tylko różnicą, że podczas, gdy tamte skały były niesłychanie twarde i z wielką trudnością podlegały rozkruszeniu, ten, ze zlepionych cząstek utworzony kamień był już dużo większy i dużo prędzej mógł się na powietrzu rozsypywać. Po niejakim też czasie na powierzchni twardych dotąd zlepieńców, piaskowców, łupków i wapieni zaczęła się tworzyć rozkruszona powłoka, która stawała się coraz grubszą w miarę tego, jak długo kamienie te leżały na powietrzu. Ta to, Marcinie, rozkruszona powłoka, o ile z jakiej bądź przyczyny nie była z miejsca poruszona, może już stanowić to, co nazywamy z i e m i ą, gruntem zdatnym do uprawy, to co z czasem, dzięki staraniom człowieka, staje się r o l ą, zdolną nam rodzić trawy i zboża. I rzeczywiście mamy dość wiele w kraju naszym gruntów, które utworzyły się w ten właśnie sposób, wprost przez rozkruszenie powierzchownej warstwy kamienia. Jakie to są mianowicie grunta — to się już następnym razem dowiecie, dziś tylko chcę wam to powiedzieć, iż o wiele częściej zdarzało się, że ta rozkruszona powłoka nie pozostawała na tem miejscu, na którem powstała, lecz w rozmaity sposób bywała w inne miejsca przenoszona. W bardzo dużych nieraz zbierając się ilościach, przykrywała ona całkiem dawny grunt i tworzyła nowy, często zupełnie do dawnego nie podobny. W ten to ostatni sposób powstała przeważna część gruntów kraju naszego. Tak więc, Marcinie, zapamiętajcie sobie, bo to jest rzecz bardzo ważna, że każda rola utworzyła się z rozkruszonych cząstek różnych skał, czyli kamieni, w jednem jednak miejscu powstała ona wprost przez powierzchowne rozkruszenie jakiegoś kamienia, w drugiem przez naniesienie już rozkruszonego materyału z innych, często bardzo odległych

miejscowości. Ztąd podług pochodzenia dzielimy grunta na dwa główne rodzaje: na grunta pierwotne i grunta naniesione.

IX.

— A więc naprzód co się tyczy tak zwanych gruntów pierwotnych, to jest takich, które powstały wprost z rozkruszonej powłoki jakiegoś kamienia, to mogły one utworzyć się tylko tam, gdzie ta powłoka nie została z miejsca poruszona. Wszystkie te grunta, tem się od innych odznaczają, że już w niedużej głębokości, łokcia, pół łokcia, a czasem nawet płyciej, posiadają twardy kamień, ten właśnie, z rozkruszenia którego powstały. Jakie mianowicie grunta mogły utworzyć się przez rnzkruszenie każdego z czterech znanych wam rodzajów kamienia — zlepieńców, piaskowców, łupków i wapieni — to zrozumiawszy dobrze to, com wam dotąd powiedział, sami możecie się domyślić. Wiedząc na przykład, że piaskowiec powstał ze zlepionych gliną ziarn piasku, powiecie z pewnością, że po rozkruszeniu zamieni się on na ziemię gliniasto-piasczystą; w ten sam sposób z rozkruszenia utworzonego ze zlepionej gliny łupku, powstałaby ziemia gliniasta. Zlepieńce po rozkruszeniu dały grunta żwirowate, przepełnione kamykami. A z rozkruszenia wapieni, powstały ziemie bardzo bogate w wapno, które też wapiennemi się nazywają. Z pomiędzy tych ostatnich u nas najczęściej się spotykają tak zwane rędziny, utworzone z rozkruszenia szarego, zanieczyszczonego gliną kamienia wapiennego, który opoką nazywają.

W ten sposób odpowiednio do czterech rodzajów rozkruszonych kamieni, utworzyłyby się cztery rodzaje gruntów pierwotnych, które rzeczywiście w różnych krajach spotykamy. W naszym kraju jednakże, z pomiędzy nich znajdujemy głównie jeden tylko, mianowicie rędziny, to jest grunta, utworzone z rozkruszenia kamienia wapiennego.

Mamy wprawdzie w niektórych miejscach ziemie powstałe przez rozkruszenie piaskowców, w stosunku jednak do gruntów innego pochodzenia, zajmują one tylko niewielkie przestrzenia. Możemy powiedzieć, że prawie wszystkie nasze ziemie żwirowate, piasczyste i gliniaste, są to grunta nie pierwotne, lecz naniesione, to znaczy, że utworzyły się nie wprost przez rozkruszenie odpowiedniej skały, lecz przez naniesienie już rozkruszonego materyału z innych miejscowości, jak zobaczycie, od nas bardzo oddalonych.

Trochę śmiechu.

Ukarana gadatliwość.

Pewien kaznodzieja usłyszawszy podczas kazania swego rozmowy, przerwał mowę i publicznie zgromił za to słuchaczów. Śmiała jakaś kobieta, w celu ochronienia siebie i swych sąsiadek, odezwała się w głos: »Nie po naszej stronie, księże dobrodzieju są te rozmowy«. »Tem lepiej — rzecze kaznodzieja — bo prędzej się zakończą«.

Pojednanie z nieprzyjaciółmi.

Sławny pijak umierając, prosił przyjaciela, siedzącego przy sobie, żeby mu podał kubek z wodą: »Przed śmiercią, mospanie, trzeba się pojednać ze swymi nieprzyjaciółmi«.

Spuścizna po szatanie.

Może nie każdemu znana jest następująca legenda, żyjąca wśród ludu francuskiego. Gdy szatan strącony został z nieba, spadł na ziemię i biedak rozbił się na kawałki. Głowa jego stoczyła się do Hiszpanii i dlatego to Hiszpanie są tacy dumni. Ręce spadły w Turcyi i z tego powodu Turcy odznaczają się taką drapieżnością. Serce potoczyło się do Włoch i to jest przyczyną, dla której Włosi są tacy kochliwi. Brzuch spadł w Niemczech i dlatego to Niemcy są tacy łakomi na cudzą własność. Nakoniec nogi spadły we Francyi i to jest powodem ruchliwości Francuzów.

Poradnik „Niedzieli".

— *W. D. w Grzymałowie.* By odpowiedzieć na list Wasz, musicie nam listownie na następujące pytania odpowiedzieć: 1) Czy postępowanie spadkowe po dziadku żony Waszej zostało przeprowadzone, czy też nie, względnie jaki dekret dziedzictwa wydany został. 2) Czy postępowanie spadkowe po teściowej Waszej przeprowadzono. 3) Czy macie na to dokumenta, że teść i teściowa spłacili siostrom ich części. Jeżeli macie jakie dokumenta odnoszące się do tej sprawy, to proszę nam je przysłać, a odpowiemy pisemnie.

— *Jan Wasiuta, Wołczkowce.* Odpowiedź będzie w następnym numerze *Niedzieli.*

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa	8·30	do	8·50
Pszenica na termina	—·—	»	—·—
Żyto gotowe	6·50	»	6·70
Żyto na termina	—·—	»	—·—
Owies obroczny stary	6·25	»	6·50
Owies nowy	—·—	»	—·—
Jęczmień pastewny	5·50	»	6.—
» browarniany	6 50	»	7·—
Rzepak	10·—	»	10·50
Lnianka	—·—	»	—·—
Groch pastewny	5.70	»	6·—
» do gotowania	6·50	»	7·—
Wyka	5·—	»	5·25
Bobik	5·—	»	5·25
Hreczka	6·75	»	7·52

Kalendarzyk tygodniowy.

Maj.

Uroczystości świętych:

7. Niedziela: Domiceli.
8. Poniedziałek: Stanisława. } *Dnie*
9. Wtorek: Grzegorza. } *krzyżowe.*
10. Środa: Izydora. }
11. Czwartek: **Wniebowstąpienie Pańskie.**
12. Piątek: Pankracego.
13. Sobota: Serwacego.

Ogłoszenie.

Z dniem 1. lipca 1899 r. rozpocznie się nowy rok szkolny w krajowej niższej szkole rolniczej w Suchodole, w celu kształcenia przedewszystkiem synów włościan na zdolnych gospodarzy praktycznych.

Chcący wstąpić jako uczeń zwyczajny do tejże szkoły powinien:

1. Wnieść najdalej do 30. Maja 1899 r. podanie do Dyrekcyi szkoły w Suchodole, poczta Krosno z dołączeniem:

a) Metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16. rok życia;

b) Świadectwa szkolnego z ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej. Kandydaci, którzy się wykażą świadectwami z odbytej nauki dopełniającej będą mieli pierwszeństwo przed innymi przy równych innych warunkach;

c) Świadectwa moralności i świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia po ukończeniu szkoły, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) Świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej wykładanej.

3. Synowie włościan posiadających własne gospodarstwo, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

4. Chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego, winni przy podaniu do Dyrekcyi o przyjęcie, dołączyć podanie o to do Wysokiego Wydziału krajowego z dołączeniem dokumentów udowadniających, że rodzice lub opiekun nie jest w stanie utrzymać kandydata własnym kosztem.

5. Każdy wstępujący uczeń do zakładu, winien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dwie pary dobrego obuwia.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej

w Suchodole, poczta Krosno.

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej".

Nr. 9. **Jak z sobą żyć powinni małżonkowie,** opowiedział ks Mazurek (II. wydanie) . 8 ct.
„ 12. **Weterynarya,** przez Kubickiego (wydanie drugie) . . . . . . 50 „
„ **21 Żywot św. Wojciecha,** opisał Darosław Janowski (II. wydanie) . . . 8 „
„ 23 **O budowie zagród włościańskich,** przez Macieja Moraczewskiego, (II. wydanie) z licznemi ilustracyami . . . 20 „
„ **25 Życie sierotki Kasi,** przez M. Zajączkowską (II. wydanie) . . . . . 14 „
„ **31 Życie św. Brunona,** przez D. Janowskiego (II. wydanie) . . . . . . 8 „
„ **32 O królu polskim Kazimierzu Wielkim,** przez Ł. Tatomira (II wydanie) . . 8 „
„ 33 **Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachcica i co się potem stało.** Historya prawdziwa, opowiedziana przez M. Bałuckiego 10 „
„ **36 O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim,** założycielu „Macierzy Polskiej", opowiedział D. Janowski, z portretem, (II. wydanie) . . . . 10 „
„ **38 Św. Jan Kanty,** przez E. Zerjana (II. wydanie) . . . . 6 „
„ **40 Pan Tadeusz** Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszurowany . . 10 „
oprawny . . . . 24 „
„ **41 O hetmanie Żółkiewskim,** napisał Fryderyk Papée (wydanie II.) . . 8 „
„ 45 **O chowie inwentarza,** przez Dra S. Kruszyńskiego . . . . . . 16 „
„ 47 **O Kościuszce i bitwie Racławickiej** Lenartowicza, w oprawie . . 20 „
„ 48 **Konie gospodarskie**, przez Dr. Barańskiego . . . . 10 „
„ 49 **Lepiej późno, niż nigdy,** przez Wł. Strowskiego . . . . . . 16 „
„ **50 O Stefanie Czarnieckim,** napisał Wiktor Czermak (wydanie II.) . . . . 6 „
„ 51 **Uprawa roślin pastewnych,** I. Okopowe, napisał Władysław Szybiński . . 16 „
Nr. 52 **Uprawa roślin pastewnych,** II. Zielne, napisał Wł. Szybiński . . . . . 36 ct.
„ 53 **O konstytucyi Trzeciego Maja,** przez L. Finkla z 6 rycinami, w broszurze . 20 „
w oprawie . . . . 30 „
„ 54 **Dzieje Polski** w 24 obrazkach skreślił Wł L. Anczyc, z 24 rycinami Tadeusza Popiela, w oprawie . . . . . 50 „
„ **58 Uczciwemu Bóg pomaga,** powiastka przez Fr. Rawitę . . . . . . 16 „
„ 59 **Szczęście tylko w Ojczyźnie,** powieść przez J. A. Łukaszkiewicza . . 20 „
„ 60 **Rady dla utrzymujących buhaje rozpłodowe,** przez M. S. . . . . . 10 „
„ **61 Cudowna dziewica** (Joanna d' Arc), przez J. Baczyńskiego . . . . 6 „
„ 62 **Skarbiec strzechy naszej,** zebrał G. . 50 „
„ 63 **Nauka o nawozach,** napisał Wł. Szybiński 30 „
„ 64 **Pogadanki o hodowli ryb,** napisał J. Mielnicki . . . . 10 „
„ **65 Śpiewy historyczne J. U. Niemcewicza** z ilustracyami St. Dębickiego w broszurze 50 „
w oprawie . . . . . . 65 „
„ 66 **Księga rzeczy polskich,** opracował G. w oprawie . . . . . . 75 „
„ 67 **Pisma Franc. Karpińskiego,** ułożył W. Bruchnalski . . . . . . 15 „
„ 68 **Legiony Polskie** we Włoszech i Niemczech, przez Janka z Grzegorzewic z 3 rycinami Kossaka . . . . . 15 „
„ 69 **Encyklopedya,** zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy, 2 tomy (116 arkuszy druku) w broszurze . 1 zł. 50 „
w oprawie . . . . . 2 zł. — „
„ 70 **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza,** (Ballady i romanse, Grażyna, Konrad Wallenrod, Wiersze wybrane 1817 do 1832) w broszurze . . . . . 10 „
w oprawie . . . . . . 24 „
„ 71 **O życiu i pismach Adama Mickiewicza,** przez prof. Pieniążka z 3 rycinami . 10 „

Biblioteka „Macierzy Polskiej".

Nr. 1. **Jan Kochanowski z Czarnolasu,** napisał Konstanty Wojciechowski z portretem i trzema rycinami . . . . . 20 ct.
Nr. 2. **Gawędy i powieści** Brunona Bielawskiego i Walerego Łozińskiego z 8 obrazkami L. Winterowskiego . . . 25 ct

UWAGA: Przy zamówieniach znaczniejszych udziela się 10% rabatu od Nr. 69; zaś od wszystkich innych 25%

Książeczki Numera 21, 25, 31, 32, 36, 38, 41, 50, 58 i 61 są w ozdobnej oprawie z napisem złotym: „Nagroda pilności". Oprawę liczy się 7 ct. za egzemplarz.

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy" i ilość żądanych egzemplarzy.

Książeczki oznaczone tłustemi cyframi, polecone zostały przez Wysoką c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności dla uczniów uczęszczających do szkół ludowych.

Po dziełka adresować należy:

Administracya „Macierzy Polskiej", Lwów, gmach sejmowy.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.